Nadzwyczajne wydanie świąteczne. **Cena 10 groszy.**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 26 XII-29 A.

Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 26 GRUDNIA 1929 ROKU | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 355

Krwawe święta na Chojnach
Odpalony konkurent daje w kierunku swego przeciwnika cztery strzały rewolwerowe — poczem znika w ciemnościach nocy

Łódź, 26 grudnia.

W godzinach wieczorowych dnia wczorajszego ul. Piaseczna na Chojnach była widownią zajścia, które zakończyło się przelewem krwi.

Szczegóły przedstawiają się następująco:

Zamieszkały przy ul. Piasecznej nr. 5 cukiernik 19-letni Stefan Malanowski spotkał się w godzinach przedwieczorowych ze znajomą swą 18-letnią Zosią Rowińską.

Młodzi ludzie odbyli przeszło godzinną przechadzkę, poczem, Malanowski po odprowadzeniu Rowińskiej do domu, udał się w kierunku swego mieszkania.

Malanowski szedł ulicą Poprzeczną. Gdy doszedł do rogu Piasecznej usłyszał za sobą jakieś szybkie kroki i okrzyk:

— Te, przyjacielu, zatrzymaj się na chwileczkę.

Malanowski obejrzał się i ujrzał przed sobą jakiegoś wysokiego draba w nasuniętej na oczy cyklistówce.

Nieznajomy, stanąwszy przed Malanowskim odezwał się:

— Radzę ci po dobroci, żebyś przestał się pętać koło Zośki, bo ci żebra policzę!

— A tobie co do tego? — zaperzył się Malanowski. — Idź swoją drogą i nie zaczepiaj ludzi, jeżeli nie chcesz oberwać.

Mówiąc to, Malanowski włożył rękę do kieszeni.

W tym momencie nieznajomy odskoczył na kilka kroków, błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i kierując go w stronę Malanowskiego oddał cztery szybko następujące po sobie strzały.

Jedna z kul ugodziła Malanowskiego w klatkę piersiową. Broczac obficie krwią zwalił się on na chodnik.

Odgłosy strzałów zwabiły nielicznych o tej porze przechodniów. Zobaczywszy leżącego w kałuży krwi mężczyznę, drugiego zaś uciekającego z rewolwerem w ręku w stronę Rzgowskiej, część ich zajęła się rannym, kilku zaś puściło się w pogoń za uciekającym.

Na miejsce wypadku nadbiegł policjant 13 komisarjatu. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ranę postrzałową klatki piersiowej w okolicy serca i po udzieleniu poszkodowanemu doraźnej pomocy, odwiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Tymczasowo ścigany przez przechodniów napastnik, korzystając z ciemności zbiegł w niewiadomym kierunku.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie, zmierzające do ustalenia identyczności sprawcy krwawego zajścia i ujęcia go.

Morderstwo we Lwowie
Młodzieniec zakłuł nożem swą narzeczoną

Nasz koresp. lwowski telefonuje:

W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych cały Lwów wstrząśnięty został

tragiczną wieścią mordestwa,

dokonanego na jednej z najruchliwszych ulic.

Tło sensacyjnego wypadku wygląda następująco:

22-letni zecer Chaim Liberman utrzymywał od dłuższego czasu zażyłe stosunki z 20-letnią Heleną Lesnerówną, córką znanego kupca lwowskiego. Przed kilku miesiącami odbyły się ich zaręczyny i

ubiegłej soboty

młoda para miała się połączyć dozgonnym węzłem małżeńskim.

Jednakże z nieustalonych dotychczas przyczyn ślub się nie odbył. Wczoraj około godziny 6-ej wieczorem Liberman oczekiwał swą narzeczona na ulicy i razem udali się na spacer. Podczas przechadzki wynikła między nimi

kłótnia,

w czasie której Liberman wyciągnął nagle nóż i zadał swej narzeczonej

4 głębokie rany

w twarz i okolice serca.

Lesnerówna padła na ziemię, brocząc krwią.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon nieszczęśliwej dziewczyny.

Sprawca morderstwa zbiegł.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Zmiany w administracji
na terenie województwa łódzkiego.

Łódź, 26 grudnia.

Jak się „Express" dowiaduje, w najbliższym czasie zapowiedziane są pewne zmiany na wysokich stanowiskach administracyjnych na terenie województwa łódzkiego.

Między innemi obecny starosta sieradzki p. Jelinek ma podobno przejść do wydziału samorządowego w urzędzie wojewódzkim a dotychczasowy naczelnik tego wydziału p. Kaczyński przejść ma do innego województwa.

Jednocześnie zastępca starosty w Kole p. Marek mianowany ma być starostą w Hrubieszowie.

Rozkład armji sowieckiej
na Ukrainie

Ryga, 26 grudnia.

Z Charkowa donoszą, że wyższe władze wojskowe na Ukrainie sowieckiej usunęły 13 odpowiedzialnych oficerów sowieckich ze składu armji, oskarżając ich o szerzenie nastrojów opozycyjnych w wojsku. Komunistyczne pismo wojskowe „Czerwona Armja" zamieszcza szereg wiadomości o niepewnych nastrojach politycznych w rozlokowanych na Ukrainie oddziałach armji.

Przyczyną niepokojących nastrojów w armji sowieckiej jest ciężki stan włościaństwa, spowodowany przymusową kolektywizacją rolnictwa. Pod wpływem listów od swoich krewnych żołnierze armii czerwonej otwarcie występują na zebraniach z ostrą krytyką polityki komunistycznej, żądając zmiany tej polityki względem włościan.

Zatonął parowiec
z 293 ludźmi

Londyn, 26 grudnia.

Według doniesień z Szanghaju zatonął w czasie gwałtownej burzy w pobliżu Hong - Kongu chiński parowiec „Lee Czeong".

Z 300 ludzi załogi i pasażerów zdołano uratować zaledwie dwuch. Na okręcie Europejczyków nie było.

Nowe wybory w Anglji
odbędą się na wiosnę wrazie obalenia w styczniu rządu Mac Donalda

Londyn, 26 grudnia.

Krążą pogłoski, że opozycja zamierzała obalić gabinet robotniczy 19 grudnia podczas rozpatrywania billu węglowego.

Konserwatyści starali się o to, aby na posiedzeniu było najwięcej członków ich partji.

Niektórych posłów wezwano z innych miast a nawet z zagranicy. Baldwin i Lloyd George umówili się już zgóry co d outworzenia rządu koalicyjnego, liberalno-konserwatywnego.

„Spisek" się nie udał tylko dlatego, że 7 liberałów nie chciało głosować przeciw rządowi.

Wogóle wyrachowania na rząd koalicyjny są płonne: w razie uniemożliwienia pracy rządowi, Mac Donald rozwiąże parlament i wyznaczy nowe wybory. Nowe wybory w takim razie odbędą się na wiosnę. Na wszelki wypadek Labour Party rozesłała okólniki do wszystkich okręgów, by członkowie partji byli gotowi do nowych wyborów.

Paryż, 26 grudnia.

Liczni członkowie francuskiej partji komunistycznej, którzy ostatnio zostali wykluczeni z tej partji, utworzyli w ubiegłą środę nową partję pod nazwą „Robotniczo - włościański blok".

Blok ten połączył się z partją t. zw. nacjonalistów - komunistów. Dzięki tej fuzji obie partje posiadają obecnie 12-tu przedstawicieli w parlamencie oraz jednego senatora.

Zmiany w wojsku
Mianowani, zwolnieni i przeniesieni w stan spoczynku

Ostatni dziennik personalny M. S. Wojsk. przynosi nowy szereg mianowań przeniesień i zwolnień.

Między innymi **mianowani zostali** płk. Wrzaliński, dowódcą 20 dywizji piechoty, płk. Bold szefem departamentu artylerji M. S. Wojsk. pułkownik dyplomowany Przedrzymirski dowódcą 7 dywizji piechoty, płk. Wieckowski zastępcą szefa departamentu artylerji, płk. Korycki dowódcą 8 grupy artylerji, płk. Batory dowódcą 5 grupy artylerji, płk. Schrötter dowódcą 3 grupy artylerji, płk. Szychowski Aleksander szefem służby komunikacyjnej wojskowej.

Zwolenieni zostali: pułkownik dyplomowany Zabielski, płk. Abłamowicz, płk. Rohoziński, płk. Hałaciński, płk. Bobkowski.

W stan nieczynny przeniesionych zostało 13 oficerów, między innymi generał dr. Rubicki, oraz major dyplomowany Roman Starzyński.

Przedłużono stan nieczynny generałowi brygady dr. Romanowi Góreckiemu do dnia 31 stycznia 1930 r. z prawem noszenia munduru i pułkownikowi dr. Nakoniecznikoff-Klukowskiemu na dalsze trzy miesiące.

W stan spoczynku przeniesiono 78 oficerów.

Druskieniki
kupione przez Bank Gospodarstwa Krajowego

Z Warszawy donoszą:

Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił zdrojowisko Druskieniki.

Zarząd tego zdrojowiska Bank Gosp. Kraj. powierzyć ma departamentowi służby zdrowia Min. Spraw Wewn.

KINO-TEATR **PALACE** Dziś i dni następnych!

Król humoru Harold Lloyd w jedynym filmie tegorocznej produkcji 1929—30 **„CORAZ PRĘDZEJ"**

Początek seansów o godzinie 12-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po **50 gr. i 1 zł.**

Dziennikarz — pierwszym ambasadorem amerykańskim w Polsce

Żona jego zwana „słowikiem" Ameryki

była śpiewaczką kabaretową

Depesze z Waszyngtonu obwieściły przed kilku dniami, że prezydent Hoover podpisał nominację pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w odrodzonej Polsce. Nominację tę otrzymał Aleksander Pollock Moore.

Pierwszy ambasador potężnej republiki amerykańskiej w Warszawie — to wpływowy członek partji republikańskiej, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Hiszpanji i Peru, *multimiljoner i polityk, członek syndykatu dziennikarzy i jeden z potentatów prasowych Ameryki, osobisty przyjaciel dwu prezydentów Hardinga i Hoovera... i mąż „słowika Ameryki", wielkiej artystki Lilljan Russel, śpiewaczki kabaretów na Broadway.*

Błyszcząca lista tytułów i godności wieńczy dziwne koleje losu tego dyplomaty, budzące podziw nawet w nie zwykłej niczemu się dziwić Ameryce.

Życiową grę rozpoczął wielki A. P., jak go obecnie nazywają w skrócie w kołach finansjery amerykańskiej, przed kilkudziesięciu laty na bruku Pittsburga, stolicy stanu Pensylwanja.

Mały Alec sprzedawał gazety, bo w domu matka z trudem wyżywić mogła rodzinę, składającą się z 3 chłopców i 2 córek.

Młodociany Moore zachwalał więc, jak umiał, przechodniom swój „Pittsburg Leader", a wieczorami chodził do szkoły powszechnej. Pewnego razu redakcja pisma zwróciła uwagę na zdolnego chłopca i zaproponowała mu stanowisko reportera.

Posada ta była szczytem jego marzeń i jednocześnie początkiem karjery, którą zdobywał ciężką pracą, biegając we dnie ze sensacjami, a w nocy studjując prawo i historję.

Tak upłynęło kilka lat, aż słynna powódź w Jokustown, która była pierwszą samodzielną pracą młodego dziennikarza, wysunęła A. Moora na czoło hierarchji redakcyjnej. Wkrótce objął kierownictwo dziennika i zrobił z niego wielkie pismo.

Twarda praca nie pozwalała mu dotychczas na życie towarzyskie, nic więc dziwnego, że ogólnie uskarżano się na brak form salonowych młodego Moora odgrywającego już w swem mieście rodzinnem dużą rolę.

Lecz fortuna i na to znalazła skuteczne lekarstwo. Stała się niem ku ogólnemu zdziwieniu gwiazda kabaretów nowojorskich, piękna i sławna Lilljan, którą Moore poznał niespodziewanie w Nowym Jorku, gdzie spędzał każdy swój odpoczynek.

Wielka artystka uległa prośbom Moora, który zdążył już skupić w swem ręku kilka dzienników i została jego żoną.

Z twardego i mało okrzesanego bussinesmana Lillian zrobiła wkrótce wytwornego dżentelmena, zwróciła go ku dyplomacji i wysunęła na pierwsze miejsce elity umysłowej i kulturalnej Stanów.

Mimo wysunięcia się na szczyty społeczne, Moore zachował swą bezpośredniość, — którą zjednuje sobie ludzi. W Ameryce posiadł tak wielką popularność, że w Nowym Jorku stał się tematem licznych przysłów i porównań.

Takie są koleje losu pierwszego ambasadora ojczyzny Waszyngtona i Franklina w ojczyźnie Kościuszki i Pułaskiego.

Arizona — Kraj apaszów

Indjanie zarzucili dawne zwyczaje i amerykanizują się w szybkiem tempie

Tańce, które już nie budzą grozy

(Własna służba korespondencyjna).

Stan Arizona jest jednym z najbardziej ciekawych terenów w Stanach Zjednoczonych. Tak, bowiem jak w słynnym amerykańskim parku narodowym w Yellostown stworzony został specjalny pas ochronny dla najdawniejszej roślinności i najbardziej rzadkich okazów zwierząt amerykańskich, tak w Arizonie mieści się jeden z rezerwatów dla pierwotnych mieszkańców Ameryki: czerwonoskórych indjan. A jeśli ponadto doda się, że ci „czerwonoskórzy" noszą wiele mówiące miano: „apaszów" — i że Arizonę nazywa się często wobec tego „krajem apaszów" — nic tedy dziwnego, że w stronę ziem tamtejszych kieruje się dość duże zainteresowanie.

Turyści, którzy wybierają się na zwiedzenie Arizony — okazują jednak obok ciekawości także i nieco ...lęku. Trudno! Niedarmo nałykało się w młodości tysiące opowiadań o „krwawych" zwyczajach czerwonoskórych. — niedarmo czytało się straszliwie opowieści Karola Maya o „Mustangach" i „Old Shaterhandach". Już jednak przy pierwszem spojrzeniu na ziemię Arizony, pierzcha wszelka obawa. Okolica jest wprawdzie bardzo malownicza, ale na każdym kroku, znaczą się ślady nowoczesnej kultury i cywilizacji. Świetnie zagospodarowane farmy rolne obok licznych, imponująco prezentujących się kopalń miedzi nie wyglądają najzupełniej na obozowiska legendarnych, czerwonoskórych „apaszów" i wskazują raczej na solidne warsztaty pracy wszechstronnie ucywilizowanej ludności.

Zdziwienie zwiększa się jeszcze bardziej, gdy stajemy wobec olbrzymiej tamy wodnej, tak zwanej „tamy Roosevelta", która dokonuje tu „istnego cudu techniki", regulując spadek wód dwuch olbrzymich jezior.

A gdy wreszcie w dalszych okolicach dostrzegamy wspaniałe, barwne ogrody kaktusów, a wśród nich luksusowe hotele i wille, — gdy spoglądamy na znaczący się wszędzie dobrobyt i bogactwo, mimowoli ciśnie się na usta pytanie:

— No dobrze... Ale gdzie są indjanie?...

Oczywiście jest ich tu dość. Ale indjanie, spacerujący ze skalpami u pasa i polujący bezlitośnie na „blade twarze", przeszli już dawno do historii. Pozostali jedynie spokojni, zamiłowani w pokoju i pracy potomkowie „czerwonoskórych" którzy jednak do legendarnych swych przodków nie okazują najmniejszego podobieństwa. Są to typowi „bissnessmani" amerykańscy, którzy dawno już przekuli broń na pługi, pogodzili się ze „zwycięstwem białych twarzy" i dziś niczego więcej nie pragną, jak tylko jaknajwiększych zysków ze swych pól, na których rozrosły się liczne fabryki miedzi i innych cennych minerałów.

Właściwe obozowisko indian mieści się jednak jeszcze w pustynnych i skalistych okolicach Arizony w tak zwanej „Painted, Desert". Tu ciągną się liczne szeregi charakterystycznych domków indjańskich, pokryte łachmanami z żaglowego płótna, lub też skórami, malowanemi w najbardziej fantastyczne wzory.

Ale i w tych obozach wymarły najzupełniej prawie tradycyjne zwyczaje. Mężczyźni nie noszą już barwnych piór, ani mokassynów, haftowanych perłami. Również tak charakterystyczne dla indjan tatuowanie skóry zostało też najzupełniej zarzucone, mimo że dziś nawet paryżanki dość często hołdują tej barbarzyńskiej modzie. Na każdym kroku natomiast widać „apaszów", paradujących w nowoczesnych, charakterystycznie jednak skrojonych, ubraniach, tak zwanych „stores clothes", które różnią się od innych chyba tylko tem, że nie grzeszą zbytnią czystością.

Jedynie wśród kobiet spotkać można jeszcze bardziej „egzotyczne", malownicze typy. Są to przeważnie starsze indjanki. Niezwykłych w szczególności wrażeń doznaje się, gdy taka siwa, czerwonoskóra „squaw" zasiedzie wieczorem z niedostępną fajką w zębach przy płonącem ognisku. Płonące się głownie rzucają tajemnicze refleksy na ich pomarszczone twarze, zapatrzone w żar.

W wygasłych oczach czaią się wówczas dziwne, jakieś blaski. Stare „squaw" zdają się wówczas ciągle jeszcze żyć w zamierzchłych czasach. Może rozpamiętują przy ognisku czyny sławnego wodza apaszów Gieronimo, którego zwycięstwa osnuła legenda. A może myślą o przepowiedni, która głosi, że dobry Maniton bóg-ojciec indjan ukrył w pieczarach niezwyciężonych wojowników, które kiedyś zetrą na proch „blade twarze"...

Ale marzenia sędziwych indianek nie spełnią się nigdy...

Współczesna kultura wciska się coraz silniej między szeregi czerwonoskórych i czyni z nich najzupełniej nowoczesnych obywateli, prowadzących na równi ze wszystkimi amerykanami spokojny i wygodny żywot. Jedyne, co różni jeszcze indjan od innych mieszkańców to chyba tylko kolor ich cery.

Najwymowniejszym dowodem ciągłych zmian jest wspaniały wprost rozwój głównej stolicy Arizony, Feniksu, która powstała w miejscu dawnych obozowisk indjan i dziś rozwinęła się do jednego z największych miast na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych.

Dawna legenda, stare zwyczaje i wspomnienia indjan zginęły zatem bezpowrotnie i za chowują się jedynie w postaci „próżnych tańców wojennych" produkowanych jeszcze przez indjan na niektórych arenach cyrkowych. Tak bowiem, jak „tama Roosevelta" ujarzmiła raz na zawsze groźny pomruk rwistych wód, spadających ze skał Arizony, tak też i nowoczesne warunki życia, którym potomkowie indjan poddają się już od 50 lat, zacierają coraz silniej odległe tradycje i bojową historję czerwonoskórych „apaszów".

St. W.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID"

Narutowicza 20. Narutowicza 20.

Dziś i dni następnych. Fenomenalny film śpiewno-dźwiękowy, który olśnił cały świat

SPIEWAJĄCY BŁAZEN

Dramat i wesołka, który musi bawić tłum w chwili gdy serce mu pęka. Film śpiewno-dźwiękowy, który miesiącami jest wyświetlany w całym świecie — Film śpiewno-dźwiękowy, który już 3 miesiące jest wyświetlany na ekranie kina „Splendid" w Warszawie. — Film śpiewno-dźwiękowy, którego rolę tytułową odtwarza znakomity aktor świata AL JOLSON

Bożyszcze tłumów obu półkul, śpiewak o aksamitnym głosie zwany „Szaljapinem filmu". Wzruszającym do łez partneram AL Jolsona jest najmłodszy aktor świata zwany „SONNY BOY" (SŁONECZKO), którego imię nosi piosenka śpiewana i grana obecnie przez całą Amerykę i Europę.

PONADTO: Abe Lieman i jego orkiestra jazzbandowa z New-Yorku.

W środę 4 seanse o godz 3.30, 5.45, 8 i 10 wiecz. — — W czwartek, drugie święto. 5 seansów: Początek o godz. 12-ej, 3.30, 5.45, 8 i 10 wiecz.

Film wyświetlany na aparatach firmy Western Electric Company.

Piękne krajobrazy

pod ochroną rządu angielskiego

W Anglji wzmógł się ostatniemi czasy, wobec tak szybkiego rozwoju sieci kolejowej, dróg automobilowych i słupów obciążonych kablami, przesyłającemi z miasta do miasta prąd elektryczny, ruch w kierunku ochrony piękności przyrody i pierwotnego charakteru starodawnych miejscowości.

Codziennie prawie pisma angielskie zwracają uwagę na widoki takie, zagrożone przez przemysłowców lub projekty dróg, wzywając do niedopuszczenia do ich zagłady.

Usiłowania te poparł świeżo angielski minister komunikacji, Morrison, rozesławszy do podwładnych sobie urzędów okólnik, w którym poleca, aby przy udzielaniu pozwoleń na budowę nowych dróg brano pod uwagę nietylko stronę ich techniczną, ale także i to, czy projektowane drogi nie zeszpecą krajobrazu, nie wyrządzą uszczerbku starym osiedlom charakterystycznym.

Przykład wart naśladowania.

Ordynacja lekarsko-dentystyczna

Mieczysława Kalisza

Chirurgia jamy ustnej i zębolecznictwo.

Cegielniana 25 I p. front.

Telefon 108-26.

przyjmuje od 1.30 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz.

Skarb w protezie żebraka

Prawdziwa bajka o jednonogim obywatelu polskim który umarł w wiedeńskim hotelu

Telegram w „Expressie" donoszący o znalezieniu

88 tysięcy dolarów w protezie,

pozostawionej przez zmarłego w Wiedniu

polskiego obywatela Noacha Goldberga,

to prawie słowo w słowo bajka z dawnych książek dla dzieci o jednonogim żebraku, co pozostawił po sobie tylko drewniane szczudło, które rozgniewany spadkobierca złamał, aby odkryć we wnętrzu cały skarb złożony ze złotych dukatów.

Ów Noach Goldberg, czy jak się w istocie miał nazywać, Froim Leikin,

udawał żebraka,

a dziwna historja jego spadku sięga już przeszło roku wstecz.

Z końcem października roku ubiegłego, późnym wieczorem w małym hoteliku wiedeńskim, noszącym szumną nazwę „Hotel New York" zjawił się jakiś cudzoziemiec, nędznie ubrany, chorowicie wyglądający i ciągle jęczący. Kazał sobie dać pokój i w rejestrze gości zapisał się jako Noach Goldberg, kupiec z Białej Śląskiej, urodzony w roku 1888 i przybyły z Nowego Jorku.

Zaraz następnego dnia zachorował. A ponieważ była to choroba sercowa z gwałtownemi objawami, więc zarząd hotelu zaproponował mu wezwanie lekarza.

Goldberg aż zatrząsł się z przerażenia i krzyku na tę wiadomość. Twierdził, że jest zbyt biedny, aby wzywać pomocy lekarza.

Pozostawiono więc go samemu sobie, ale dnia następnego stan jego tak się pogorszył, że służba, nie zważając na protesty chorego, sama wezwała lekarza, który jednakże

zastał już Goldberga nieżywego.

Dano znać władzom policyjnym, które pokój Goldberga opieczętowały i tak pozostawiły przez kilka tygodni po jego pogrzebie. Hotel przeciw temu nie protestował, bo w kieszeniach zmarłego

znaleziono 600 dolarów,

które wystarczyły na opłacenie kosztów pogrzebu i pokoju hotelowego.

Dopiero po kilku tygodniach, jak powiedzieliśmy, pokój Goldberga ponownie otwarto, przyszedł notarjusz i spisał inwentarz spadku po zmarłym. Nie wiele miał do pisania, wszystko bowiem, co Goldberg pozostawił, to były dwa kuferki blaszane z najkonieczniejszemi częściami ubrania i jedna sztuczna noga.

Jednakże rodzina zmarłego, pozostała w Nowym Jorku, dowiedziawszy się dopiero teraz o jego śmierci, znała widocznie dobrze jego stan majątkowy bo zwróciła się do

polskiego konsulatu generalnego

w Nowym Jorku z żądaniem wyegzekwowania spadku po nim.

Pewnego dnia więc zjawili się w hotelu „New Jork" urzędnicy polskiego konsulatu i kazali sobie wydać rzeczy po Goldbergu, a względnie Froimie Leikinie, jak miało brzmieć jego prawdziwe nazwisko, wedle informacji krewnych. Zabrali oba kuferki, ale protezę chcieli pozostawić nadal w hotelu, tak, że służba hotelowa musiała im ją poprostu wcisnąć przemocą, aby się pozbyć niepożądanego depozytu.

Wśród urzędników konsulatu, zajętych tą sprawą, znajdował się niejaki Wider, sam inwalida, chodzący na jednej protezie, który zainteresował się nieznaną dla siebie konstrukcją protezy po Goldbergu - Leikinie. Z ciekawości podważył scyzorykiem kawałek skóry, pokrywającej protezę, odśrubował jedną część składową, aby zajrzeć do środka i zbadać mechanizm.

Tymczasem wewnątrz, zamiast mechanizmu ujrzał

cał' zwo'e jedno - dolarowych banknotów w ogólnej sumie 88 tysięcy!

Ten skarb, wynoszący na nasze pieniądze prawie trzy ćwierci miljona złotych, pozostaje w depozycie konsulatu polskiego w Wiedniu, aż do czasu stwierdzenia identyczności zmarłego i słuszności pretensji, jakie podnieśli spadkobiercy.

Tory saneczkowe i łyżwiarskie

będą urządzone w trzech punktach miasta

Łódź, 26 grudnia.

Jak wiadomo, magistrat postanowił podjąć akcję dla zapewnienia dziatwie w wieku szkolnym

godziwych i zdrowych rozrywek

podczas zimy. W ciągu ubiegłego lata urządzono dla dzieci 12 placów do gier i zabaw, obecnie zbudowane będą w czterech punktach miasta

tory łyżwiarskie, saneczkowe i hockeyowe.

Tory te, jak się „Express" dowiaduje, urządzone zostaną:

1) na stawie i wzniesieniu w parku Poniatowskiego! 2) na stawie i wzniesieniu w parku Ludowym: 3) na placu zabaw w parku Kolejowym: 4) na placu zabaw przy zbiegu ul. Wodnej i Miedzianej.

Na każdym z tych torów dyżurować będzie w godzinach przeznaczonych na gry sportowe

specjalny wychowawca.

który czuwać będzie, nad bezpieczeństwem bawiącej się dziatwy. Wychowawca ten

uczyć będzie

równocześnie dziatwę różnych gier sportowych.

Przez zorganizowanie specjalnych torów magistrat pragnie uchronić dziatwę od konieczności urządzania zabaw na ulicy, co z jednej strony jest wysoce niehigieniczne, a z drugiej, grozi niebezpieczeństwem.

Wyjazdy do uzdrowisk

w okresie zimowym zyskują coraz większą popularność

Szkoda tylko, że brak funduszów nie pozwala na urządzenie „Kolonji zimowych" dla dzieci

Łódź, *26 grudnia.*

Ogólnym tematem rozmów w ciągu ostatnich dni jest oczywiście sprawa spędzenia nadchodzących świat Bożego Narodzenia i bliskiego już Sylwestra. Z rozmów tych wynika, że wielu łodzian, a jeszcze więcej łodzianek, wybiera się w tym roku na wywczasy świąteczne

do uzdrowisk krajowych.

Wyjazdy zimowe stały się u nas modne od kilku lat. Jako główny bodziec odgrywa w tym wypadku wielką rolę czynnik sportowy, który przyznać trzeba jest bardzo szeroko uwzględniany przez zarządy naszych uzdrowisk i stacyj klimatycznych, wzmagająca się z roku na rok liczba kuracjuszy w okresie zimowym sprawiła, że mamy coraz więcej miejscowości uzdrowiskowych, czynnych w ciągu całego roku bez przerwy lub też z krótką przerwą jesienną, kiedy frekwencja gości słabnie. Jest bezwzględnie jeszcze jeden radosny objaw demokratyzacji, albowiem dawniej, jeśli ktoś już wybierał się na wypoczynek zimowy, przeważnie wyjeżdżał zagranicę, do Włoch, Szwajcarji lub Południowej Francji.

Obecnie przekonano się, że nasze rodzime „St. Moritze" jak Krynica i Zakopane pod każdym względem dorównują uzdrowiskom zagranicznym w dodatku zaś mają tę przewagę, że

są o wiele tańsze.

Dotychczas tylko Krynica i Zakopane otwierały swe podwoje dla gości zimowych, obecnie zaś szereg innych uzdrowisk, widząc wzrastający pęd do wyjazdów zimowych, postanowił również przyjmować gości w okresie mrozów i śniegów. Do tych uzdrowisk, które poszły w ślady Zakopanego i Krynicy zaliczyć należy przedewszystkiem kilka letnisk na linji nadwiślańskiej pod Warszawą, następnie Nałęczów, Ciechocinek, Inowrocław, Truskawiec, Żegiestów i wiele innych.

Faktem jest, że dziś do uzdrowisk wyjeżdżają nawet ludzie, nie wyróżniający się zbytnią zamożnością. Wśród gości zakopiańskich spotykamy przecież w końcu grudnia wielu przedstawicieli i przedstawicielek naszego miasta, rekrutujących się przeważnie

ze sfer nauczycielskich.

o których wszystko można powiedzieć, prócz chyba tego jednego, że są one zasobne w gotówkę.

A jednak ludzie ci wyjeżdżają, korzystając z dwutygodniowych wakacji zimowych, urządzają się wprawdzie skromnie lecz są zadowoleni, a co najważniejsze

odzyskują zdrowie i siły.

Dla wielu trzeba przyznać, wyjazd zimowy jest ze względów materialnych niemożliwy, lecz są również tacy, którzy mają wyolbrzymione pojęcie o kosztach, związanych z pobytem w okresie zimowym w uzdrowiskach.

Nie należy bowiem zapominać, że w każdej miejscowości obok luksusowych ho .i i pensjonatów, gdzie koszta pobytu dziennego wynoszą mniejwięcej od 20 do 30 złotych, są również pensjonaty o wiele skromniejsze i tańsze. W okolicach Zakopanego a nawet w samem Zakopanem można się urządzić

za siedem złotych dziennie,

w Krynicy za 10 zł.

Ponadto w Zakopanem i w Krynicy posiada własne domy zdrowia szereg instytucji i zrzeszeń pracowników społecznych i urzędników, którzy dzięki tym przywilejom również mogą korzystać z krótkiego wprawdzie, ale mimoto pożytecznego dla zdrowia pobytu w miejscowości kuracyjnej

Przy tej okazji należałoby zwrócić uw... na pewien bardzo ważny fakt, a mianowicie na słabo rozwiniętą

akcję wysyłania dzieci

do uzdrowisk w okresie zimowym.

Istnieją u nas liczne organizacje, których celem jest zapewnienie dzieciom świeżego powietrza i słońca w okresie letnich wakacji. Kolonje letnie odgrywają bezsprzecznie kolosalną rolę w dziedzinie podtrzymywania zdrowia wśród najmłodszego pokolenia, lecz przyznać trzeba, że w sprawie wysyłania dzieci na kolonje zimowe czyni się bardzo mało, jakkolwiek przyczyny tego faktu doszukiwać się należy w braku odpowiednich na ten cel funduszów.

Z dobroczynnego wpływu słońca i powietrza zimowego na wątłe i mizerne ciałka dziecięce, zdają sobie niechybnie sprawę zarówno zarządy naszych instytucji społecznych, jak i lekarze, którzy woleliby wysyłać dzieci do uzdrowisk, niż wypisywać im lekarstwa, lecz, niestety, w chwili obecnej marzenia te są nieziszczalne.

Może w krótkiej przyszłości zwiększą się zastępy dzieci łódzkich, wyjeżdżających w okresie wakacyj zimowych do uzdrowisk. Życzyć im tego należy z całego serca ze względu na ich warunki mieszkaniowe w mieście i na sposób życia nie zawsze odpowiadający kardynalnym warunkom hygjenicznym.

Humor świąteczny

—o—

W kawiarni, przy stoliku, siedzi grono panów. Wchodzą dwie panie. Jedna ma w ręku zanczki i szpileczki, druga puszkę. Panie podchodzą do stolika, przy którym siedzą panowie, i jedna z nich prosi:

— Panowie będą łaskawi ofiarować coś na upadłe dziewczęta.

Jeden z panów odzywa się:

— Ja już daję bezpośrednio...

***

Pewien londyńczyk zaprosił amerykanina do teatru na przedstawienie „Króla Leara", Szekspira.

— No, jakże się panu podobała sztuka! — pyta londyńczyk swego przyjaciela po wyjściu z teatru.

— Owszem, bardzo mi się podobała — odparł amerykanin — ale u was w Europie panuje wielkie zacofanie w dziedzinie teatru. Tę samą sztukę widziałem już u nas w Ameryce przed trzema laty.

***

Malec zapytuje swego ojca:

—Tatusiu, cóż to znaczy słowo „hipochondryk".

Ojciec odpowiada:

— Hipochondryk jest to człowiek, który się czuje dobrze tylko wtedy, gdy się czuje źle.

***

Rozmowa w kawiarni.

— Co porabia Rozenbaum? Powiadają, że bardzo się zestarzał.

— O, tak. Spotkałem go przedkilku dniami. Tak się zmienił, że mnie nie poznał.

***

Dwaj więźniowie zawarli znajomość w więzieniu amerykańskim.

Dawny więzień pyta nowoprzybyłego.

—Długo tu będziecie?

— Dwa tygodnie.

— Za co?

— Nic, głupstwo.

— Dobrze, ale za co?

— Drobnostka, zabiłem swoją żonę.

— Zabiliście żonę, i skazani jesteście tylko na dwa tygodnie więzienia?

— Tak, będę tu tylko dwa tygodnie, a potem przejdę na fotel elektryczny.

***

Rozenbaum, osiodławszy w pośpiechu konia, założył siodło tyłem.

— A skąd wiesz dokąd chcę jechać? — brzmi odpowiedź.

***

Cyperman skarży się, na stosunki panujące w jego domu. Żona go maltretuje. W czasie wynurzeń powiada:

— Gdybym przynajmniej był Kiepurą...

— To cobyś z tego miał? —pyta przyjaciel.

— Wtedy żona nawet by mnie słuchała...

***

W Warszawie Teatr Polski wystawia obecnie „Rewizora" Gogola. Podczas jednego z przedstawień szepcze przyjaciel do pana Rozenbauma, który siedzi poważnie zamyślony w swem fotelu.

— Dlaczego się nie śmiejesz? Oni ciągle kradną...

— Cicho... Ja liczę...

Obywatel Warszawy

konsulem peruwiańskim w Łodzi.

Prezydent Rzeczypospolitej peruwiańskiej zatwierdził oficjalnie obywatela Warszawy p. Ludwika Rozenberga na stanowisku konsula honorowego na miasto Łódź.

P. Rozenberg jest wybitnym znawcą rynku włókienniczego. W związku z tą nominacją należy spodziewać się znacznego ożywienia stosunków handlowych między polskim Manchesterem i pojemnym rynkiem peruwiańskim, który co roku importuje z Europy wielkie ilości manufaktury (przeważnie z Niemiec i Czechosłowacji).

Na ten temat prowadzone są od kilku tygodni rokowania.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ"

„Idjoci którzy mianują się rewolucjonistami"

Tak pisał Krassin o bolszewikach

Wdowa po znanym działaczu sowieckim *Krassinie*, byłym pośle sowieckim w Londynie, zmarłym w 1926 r., ogłosiła książkę ze wspomnieniami o swym mężu. W książce tej przytaczane są listy Krassina.

W jednym z tych listów Krassin pisze: „Bolszewicy potrafili dokonać pięknych rzeczy, lecz byli i są w dalszym ciągu gadułami. Gdy należy wprowadzić w życie hasło, kierownicy proletarjatu światowego nie umieją wyzyskać sytuacji. Zamiast realizować program konstrukcyjny, przelewali krew w sposób najstraszliwszy i zupełnie niepotrzebny".

W innym liście, napisanym jeszcze przed rewolucją październikową, Krassin oświadcza: *„Idjoci, którzy mianują się rewolucjonistami*, w dalszym ciągu zdobią swemi osobami głównie place Petersburga i zaśmiecają miasto pestkami ze słonecznika. Czuć, że nadchodzi anarchja i to wywołuje pewne obawy wśród samych bolszewików".

Już po zagarnięciu władzy przez bolszewików: „Ostatnie zdarzenia przekonały mnie, że naród rosyjski musi przejść jeszcze długą drogę, zanim zdobędzie sobie prawo nazywać się narodem cywilizowanym.

Lenin ma niekiedy interesujące myśli, lecz często jego opinja bywa wprost dziecinną. Tak zwana klasa robotnicza jeset demoralizowana iluzją, że zajęła miejsce panów, których była przedtem niewolnicą. Należy się przyznać, że bolszewicy obrali najprostszą drogę do zniszczenia kraju swemi fantastycznemi planami *realizacji* socjalizmu. Stanowiska odpowiedzialne zajmują ludzie zupełnie nieprzygotowani, często nawet złodzieje i jeszcze częściej nieuki".

W końcu 1922 r. Krassin nazywał członków rządu sowieckiego nie inaczej, jak *„pyszniącymi się błaznami"*. Zdaniem jego, Rosja znajdowała się już wówczas *„w stanie obłędu"*. Jeszcze dalej skarży się, że cała jego energja i wszystkie usiłowania dla uratowania sytuacji gospodarczej Rosji, drogą zbliżenia z krajami zachodniemi, były daremne. *„Niewielka grupa osłów i głupców znowu zniweczyła moją pracę, tak, jak dziecko niszczy jednem uderzeniem pajęczynę"*, pisał Krassin.

Krassin, jednak, uspakaja siebie myślą, że „podobne do Rosji państwo, które przeżyło w swoim czasie nawet jarzmo tatarskie, przeżyje również i warunki dzisiejsze".

Pani de Thébe przepowiada

upadek bolszewizmu, wojnę i rewolucję... w niewiadomym kraju.

Słynna wróżka francuska, madame de Thebe dzieli się z czytelnikami „Liberte" następującemi przepowiedniami na najbliższą przyszłość.

KONIEC BOLSZEWIZMU W ROSJI.

— najbliższym okresie czasu — mówi owa prorokini — Rosja ujrzy koniec bolszewickiego piekła. Ten, który uwolni ją od panowania czerwonych satrapów w obecnej chwili znajduje się w Rosji, **jest członkiem czerwonej armji i w tajemnicy przygotowuje przewrót.**

WE FRANCJI....

W swojej ojczyźnie pani de Thebe widzi okres wielkiego szczęścia i dobrobytu, który nastąpi jednak wślad za okresem specjalnie tragicznym.

W okresie szczęścia i spokoju, Francja będzie kierowana przez człowieka, którego wszyscy znają i cenią. Niebezpieczeństwo powstanie raptownie i nagle ze strony sąsiedniego państwa. Przyczem, wróżka podkreśla, że zatarg powstanie nie z winy Francji.

REWOLUCJA U BLISKIEGO SĄSIADA.

— Zupełnie blisko Francji, — ciągnie swoje wywody przepowiadaczka przyszłości — widzę zmianę systemu rządzenia i w związku z tem krwawą rewolucję.

WOJNA TRZECH PAŃSTW.

— Trzy wielkie państwa — śpieszą zaznaczyć, że nie będzie to ani Francja, ani Niemcy, ani też Włochy — rozpoczną wojnę. Działania wojenne będą się rozgrywały daleko od nas i ostatecznie i my odczujemy te dobrodziejstwa, korzyści i prerogatywy, jakie odczuwały podczas wojny światowej państwa neutralne.

Termin spełnienia się tych przepowiedni, jak twierdzi pani de Thebe, nie można określić z całą dokładnością. W każdym razie, nie może on przekroczyć dwuch lat.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 164-21 przyjmuje od 10—12

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72 Łódź Piotrkowska 100

Największa w Polsce i najnowocześniej wyposażona Zawodowa Szkoła Kierowców Samochodowych
Fr. GRĘTKIEWICZA
w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 111, tel. 175-35.
Kurs dla nowowstępujących rozpoczyna się w dniu 7 stycznia 1930 roku.
Sala wykładowa zaopatrzona w liczne pomoce, samochody i modele szkolne, jak również w ostatnie zdobycze techniki samochodowej.
Uwaga: Dla wszystkich chętnych i interesujących się budową i konstrukcją samochodów — Szkoła urządza bezpłatne pokazy, demonstrując całkowite i szczegółowe przekroje samochodów, poruszanych siłą elektryczną.
Informacji udziela kancelarja szkoły od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem.
Warsztaty i garaże przy Szkole. Orzeczenia techniczne i porady fachowe bezpłatne.

SŁOŃCE
— Napiórkowskiego 28 —
Dziś i dni następnych
Potężne arcydzieło z czasów rewolucji francuskiej p. t.
„TAJNY KURJER"
W rolach głównych: Iwan Mozżuchin, Lil Dagover i Agnes Petersen.
? Następny program: ?
„GÓRĄ REZERWIŚCI"
Wkrótce: Szlakiem Pierwszej Brygady p. t. „Szaleńcy".
Pocz. w dni powszednie od godz. 5.7. i 9.w. soboty o 3 niedz. i święta o 1. W niedz. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 gr.
Specjalna ilustr. muzyczna w wykonaniu orkiestry symf. pod batutą Romualda Ujatowskiego

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym
Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy
reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,
otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej
Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszemi ulicami naszego miasta.
Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.
Reklama świetlna jest tania i celowa
6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

PORADNIA wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
Porada 3 złote.

Dr. med.
Lajchter
STOMATOLOG
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, języka
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ZIELONĄ 9, I p. front.
tel. 149-66, od 1½—5 po poł.

Dr. med.
St. Bibergal
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 wiecz.
w niedz. od 10—12

Przeciw chudości!
używać należy naszego wypróbowanego od lat, skoncentrowanego proszku odżywczego „Plenusan". — W krótkim czasie znaczny przyrost wagi, kwitnący wygląd i pewne kształty ciała. Wzmacnia również krew i nerwy. Polecany przez lekarzy i profesorów. — 1 pud. 6 zł., 3 pud. 15 zł.
DR. GEBHARD I SP. — GDAŃSK, ODDZ. 17.

Dr. med.
HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecz nic

RUTYNOWANA stenotypistka - korespondentka w polskim i niemieckim, pierwszorzędna biuralistka na niewymówionem stnowisku chętnie zmieni posadę, ewentualnie przyjmie zajęcie na poobiedzie. Oferty sub „A. 32" do adm. „Republiki". 30 12

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz w niedziele i święta do 2-ej po poł
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

Doktór
P. Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—3 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8 Dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum
udziela lekcji gry fortepianowej
wschodnia 72 m. 19

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25,
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz
w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 — 6
oddzielna poczek.

Doktór
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wierz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — —

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. — —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 5—6 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.